№ 275. Dąbrowa Górnicza. Środa 4 Października 1916 r. Rok II.

Cena { 10 groszy, 10 halerzy, 10 fenigów.

Redakcya przy ul. Henryka Sienkiewicza № 10 (Targowa).

Administracya w sklepie przy ulicy kr. Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena { 10 groszy, 10 halerzy, 10 fenigów

Prenumerata miesięczna: 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrologi, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar (50 k.) za wiersz petitowy. Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA“ jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis: Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA“. Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu, Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d. Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Depesze Biura Korespondencyjnego z dnia 3 października.

Klęska Moskali na Wołyniu.

Zapamiętałe zapasy nad Somme.

Zeppeliny znowu nad Londynem.

Moskale wycofują się z Rumunii?

Zmiany w komendzie rosyjsko-rumuńskiej.

BERLIN 3 października. Według depeszy sztokholmskiej do „Lokalanzeigera“ w naczelnej komendzie wojsk rosyjsko-rumuńskich nastąpiła zmiana. **Jenerałowie Iwanow i Zajączkowskij zostali odwołani i** zastąpieni przez jen. rumuńskiego Averescu, co według „Universul“ nastąpiło dlatego, ponieważ **Rosya wzbrania się przesłania posiłków na bojowisko rumuńskie.**

Koła militarne rumuńskie wyczekują nawet **wycofania wysłanych już dotąd wojsk rosyjskich.**

Z NIESPOKOJNEJ GRECYI.

Jen. Danglis organizuje rewolucyonistów?

ATENY 3 października (B. Reutera). Jen. Danglis odjechał z Krety do Solunia, ażeby tam zorganizować narodową armię obronną.

Mytilene także z rewolucyą?

LONDYN 3 października. „Daily Chronicle“ donosi z Aten:

Na Mytilene odbyła się wielka manifestacya za przystąpieniem do ruchu rewolucyjnego. Zgromadzenie ludu postanowiło popierać rząd prowizoryczny.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEŃ 3 października. Urzędowo donoszą:

NA FRONCIE RUMUŃSKIM: Pod Petrozseny i w obrębie przełęczy Verestorony (Czerwona Turnia) wypady rumuńskie odrzucone.

Pod Baranykut atak sił niemieckich i austro-węgierskich napotkał na silny kontratak wojsk rumuńskich, który wojska sprzymierzone nieco odepchnął.

NA FRONCIE ROSYJSKIM. Grupa arcyks. Karola: Na północ od Bohorodczan próby Moskali przekroczenia Bystrzycy Sołotwińskiej rozbite.

Na południowy wschód od Brzeżan czyni nieprzyjaciel ogromne wysiłki, ażeby wejść w posiadanie góry Łysonia, został jednak w zażartych walkach odrzucony.

Grupa ks. Leopolda bawarskiego: **Na Wołyniu złamał się wczoraj nowy szturm rosyjski przeciw armii jen. pułk. Tersztianszkyego,** po zwłoce, wymuszonej na nieprzyjacielu przez klęskę jego z 27 go i 28 go września.

Po kilkogodzinnym ogniu huraganowym rzucił nieprzyjaciel swoje masy na wojska austro-węgierskie i niemieckie, stojące między Świniuchami a Zaturcem. W okolicy Świniuch biegł nieprzyjaciel **siedem razy do szturmu,** na południowy zachód od Zaturzec **dwanaście razy.** Także na północ od Zaturzec rozciągała się walka. Na wszystkich częściach atakowanego frontu można było skonstatować, jak **bogaty użytek robił nieprzyjaciel z ognia artyleryi przeciw własnym rowom i przeciw cofającym się pułkom.**

Jeńcy opowiadają, że wszystkim wojskom nakazano, ażeby zdobyć za wszelką cenę Włodzimierz Wołyński. Nowo wypełnione **gwardye rosyjskie zostały znowu poświęcone,** już po trzeci raz w krótkich odstępach czasu, ale wszystkie ofiary były daremne. Moskale zostali wszędzie odrzuceni. **Pozycye nasze są bez reszty w naszem posiadaniu.** Nieprzyjaciel zgotował sobie nową ciężką klęskę.

Liczba jeńców, zabranych na południe od Brodów, wynosi **41 oficerów** (między nimi 1 pułkownika) i **2,578 Moskali.**

NA FRONCIE WŁOSKIM. Wzgórza na wschód od Gorycyi i wyżyna Krasu stoją trwale pod żywym ogniem.

Na froncie Fleims nieprzyjaciel podjął na nowo czynność atakową.

Nasze pozycye po obu stronach doliny Travignolo i kilka odcinków grzebienia Fassańskiego były silnie ostrzeliwane przez artyleryę włoską. Bersaglierzy zaatakowali dwukrotnie Colbricon Piccolo, zdołali nawet drugim razem wtargnąć w zniszczone pociskami urządzenia obronne, skąd jednak kontratakiem znowu zostali wyrzuceni. Nie powiódł się także nocny atak nieprzyjacielski na Passo di Val Maggiore.

NA POŁUDNIOWYM WSCHODZIE nic ważniejszego.

Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN 3 października Urzędowo donoszą:

NA ZACHODZIE Na północ od Somme toczyła się dalej walka wśród gwałtownego obustronnego nakładu artyleryi.

Na północ od Thiepval i na północny zachód od Courcelette **wydarliśmy Anglikom poszczególne kawałki rowów,** gdzie się zagnieździli, oraz zdobyliśmy kilka karabinów maszynowych. Zażarcie walczono między Lesers a gościńcem Ligny — Tilloy. Najcięższemi ofiarami okupili Anglicy tutaj mały zysk na terenie. Po obu stronach folwarków Faucourt—L'Abbaye artylerya nasza wstrzymała po odparciu ataków nieprzyjacielskich, które ruszyły o 4 godz. rano z Les Boeufs, piechotę nieprzyjacielską w jej pozycyach szturmowych. Silne ataki francuskie przy i na zachód od gościńca Sailly — Rancourt jakoteż przeciw lasowi St. Pierre-Vaast dotarły częściowo aż do naszej najbardziej wysuniętej linii obronnej, ale została ona w walce zblizka znowu oczyszczona z nieprzyjaciela.

Na południe od Somme walka artyleryi zaostrzona. Pod Vermandovillers zaczęta chwilowo próba ataku francuskiego zduszona w ogniu odcinającym.

NA BAŁKANACH. Na tyle wojsk rumuńskich, które przekroczyły Dunaj na południe od Bukaresztu, austro węgierskie monitory zniszczyły rzucony przez rzekę most pontonowy.

Powtórzone wczoraj na szerokim froncie z ogólnej linii: Cobadinu — Topraisar — Tuzla ataki nieprzyjacielskie ponownie rozbite, ponad 100 Rumunów wziętych do niewoli.

Atak przeciw Anglikom, którzy na północny zachód od jez. Tahinos przeszli Strumę, robi postępy.

Von Ludendorff.

Znowu atak Zeppelinów na Londyn.

BERLIN 3 października. Urzędowo donoszą:

W nocy na 2-gi października kilka statków napowietrznych naszej marynarki obrzuciło wydatnie bombami Londyn i zakłady przemysłowe nad Humber. Mimo gwałtownego ostrzeliwania granatami ognistymi i ataków lotników Zeppeliny wróciły nieuszkodzone z wyjątkiem jednego, który według obserwacyi innych Zeppelinów został zapalony od bateryi obronnych i spadł nad Londynem.

Anglicy o ostatnim ataku Zeppelinów.

LONDYN 3 października. (Urzędowo). W ataku napowietrznym brało udział 10 Zeppelinów. Szkoda wyrządzona nieznaczna. Zestrzelony Zeppelin był latawcem najnowszej konstrukcyi. Do tej pory wydobyto z szczątków czterech zabitych z załogi, między nimi komendanta.

Australia zarządza nowe powołania.

LONDYN 3 października. „Times“ donosi z Melbourne:

Wszyscy nieżonaci między 21—35 rokiem życia zostali powołani do służby wojskowej.

Opór przeciw przymusowej służbie jest prowadzony z wielkim zapałem.

BIULETYN URZĘDOWY TURECKI.

KONSTANTYNOPOL 3 października. Kwatera główna donosi pod 2 października:

Na froncie perskim ataki były prowadzone dalej. Nieprzyjaciel ucieka w kierunku północno-wschodnim.

Na froncie Kaukazu potyczki, miejscami słabe walki piechoty.

Na froncie galicyjskim ponowili Moskale wczoraj rano swoje szturmy. Nasze wojska odrzuciły je w zupełności. Liczba jeńców wziętych przez nasze wojska 30 września i 1 października przed południem, wynosi **5 oficerów i 500 Moskali.**

Uczczenie urodzin Hindenburga.

BERLIN 3 października. W uroczystość urodzin Hindenburga odbył się u cesarza obiad, w którym wzięli także udział pełnomocnicy militarni państw sprzymierzonych.

Cesarz wychylił toast na cześć Hindenburga, w którym życzył, ażeby Bóg dopomógł Hindenburgowi doprowadzenia ogromnej wojny światowej do ostatecznego zwycięstwa, które narodom sprzymierzonym przyniesie wolność, o którą walczą.

Sprawa pospolitaków austryackich.

WIEDEŃ 3 października. Ministerstwo obrony krajowej ogłasza, że powołane na 2 października roczniki 1871 — 1866 mają się stawić dopiero **3 listopada r. 1916,** a obowiązani do broni z innych roczników, którzy mieli się stawić 10 października, mają się zgłosić **16 listopada r. 1916.** Przytem zwraca się wyraźnie uwagę, że ostatnie poszczególne kategorye roczników mogą być powołane osobnemi kartami powołania do stawienia się w terminie wcześniejszym od 16 listopada i że dla dotyczących oczywiście owa karta powołania będzie miarodajną co do terminu stawiennictwa.

Odznaczenie namiestnika Galicyi.

WIEDEŃ 3 października. Cesarz nadał namiestnikowi Galicyi Erykowi bar. Dillerowi dekoracyę wojenną do wielkiego krzyża orderu Franciszka Józefa.

Klub Obywatelski w Lublinie zatwierdzony.

LUBLIN 3 października. „Głos Lubelski“ ogłasza pismo założycieli zatwierdzonego przez Wojenne Jeneral-Gubernatorstwo Klubu Obywatelskiego, w którem donosi się, że Klub zamierza zacząć współpracę Polaków różnych kierunków politycznych na podstawie socyalnej. Klub oświadcza w sprawie polskiej **solidarność z deklaracyą Warszawskiej Rady miejskiej** i zapowiada, że na podstawie nowej ordynacyi miejskiej w związku z współdziałającemi stowarzyszeniami będzie prowadził roboty kulturalne i weźmie jak najczynniejszy udział w wyborach gminnych.

Polski Korpus Posiłkowy.

W długim a uciążliwym pochodzie Legionów Polskich do urzeczywistnienia „Snu o szpadzie“, któremu już czwarte pokolenie polskie życie składa w ofierze, został osiągnięty punkt szczytowy. Rozporządzeniem cesarza Franciszka Józefa, na wniosek c. i k. Naczelnej Komendy Armii, ochotnicze wojska polskie, wystawione przez Polaków na walkę z Rosyą, nazwane zostały **Polskim Korpusem Posiłkowym.** To przemianowanie i inne zarządzenia, nadające nowej nazwie istotną treść — rozszerzenie Polskiego Korpusu Posiłkowego, przepis munduru legionowego dla przydzielonych c. i k. oficerów, udzielenie pułkom legionowym sztandarów narodowych — oznaczają w obecnym momencie najwyższą miarę tego, co w sprawie publiczno prawnego stanowiska Legionów Polskich było osiągalne.

W tem tkwi — pomijamy momenty uczuciowe — waga i znaczenie faktu, że Legiony Polskie od tej pory nie są już tylko formacyą ochotniczą, jakich tyle było w tej wojnie, ale uznanym przez zarządzenie cesarskie Polskim Korpusem Posiłkowym, a więc wojskiem, które obok walczących z Rosyą wojsk niemieckich, austro-węgierskich i ich sprzymierzeńców otrzymało własne uprawnienie w tych granicach, jakie już teraz były możliwe. Dla Rosyi i jej aliantów, rzekomych opiekunów „małych“ i „podbitych“ narodowości, przekształcenie to Legionów Polskich na Polski Korpus Posiłkowy jest sygnałem, że zwycięzcy w wojnie światowej idą do urzeczywistnienia tego, co przed wielu miesiącami Kanclerz Rzeszy zapowiedział: Królestwo Polskie, oddane przed stu laty na Kongresie wiedeńskim cesarzom Rosyi jako oddzielne, własną konstytucyą rządzone państwo, przez Rosyę z lekceważeniem postanowień całej Europy zgwałcone, przez zaborczy carat jako brama wpadowa przeciw Europie nadużyte, nie będzie z wolą mocarstw centralnych ciemięzcom rosyjskim zwrócone.

. Legiony Polskie, rozszerzone w Polski Korpus Posiłkowy, dowodzone przez polskich jenerałów i oficerów, pod znakami narodowymi, które już pradziadów, dziadów i ojców do walki o wolność zagrzewały, okażą także w tych rozszerzonych ramach tę odwagę i dzielność, które już w tych 26-ciu miesiącach wojny takie im pochwały i uznanie zdobyły, jakiego żołnierze zawodowi rzadko formacyom ochotniczym udzielali. Gdyż ochotnicy ci w niezliczonych walkach i potyczkach krwawo wywalczyli sobie wartość i znaczenie regularnego żołnierza i oddają Polskiemu Korpusowi Posiłkowemu bogatą spuściznę czysto żołnierskiego i rycersko polskiego ducha, godni następcy naddziadów z dawnych Legionów Polskich i tych z r. 1830/31 i tych z powstania r. 1863.

Gdyż to jest dla Polaków rzeczą największego znaczenia w zarządzeniu cesarskiem w sprawie utworzenia Polskiego Korpusu Posiłkowego, iż jest on — żeby tak powiedzieć — spuścizną Legionów **Dąbrowskiego** i tego wojska polskiego, które potykało się niegdyś w bohaterskiej walce z największą wówczas militarną potęgą świata. Jakkolwiek zimno i sceptycznie patrzył się potem niejeden na polski „Sen o szpadzie“, nie było przecież Polaka, którygo nie wymawiał z najwyższą czcią wyrazu „Legiony“ i „wojsko polskie“. Albowiem leżała w nich i leży jakaś prawdziwie czarodziejska siła. Czyny ich wzruszają każde polskie serce, pozostały świętą pamiątką po ojcach. I daremne było usiłowanie, ażeby pamięć tego wspomnienia przesunąć w teren samej tylko wzruszeniowości, wypędzić je w krainę niespełnialnych ideałów.

Ta moc czarodziejska ujawniła się znowu potężnie, gdy z początkiem tej wojny nowe Legiony polskie zgłosiły się po dziedzictwo ojców, gdy z wszystkich dzielnic Polski, z wszystkich warstw ludności, z wszystkich partyi i wyznań spieszyła młodzież i szli starsi, ażeby „ponad miarę prawnego obowiązku“ utworzyć Legiony na froncie przeciw Rosyi, owe Legiony, które sprawozdawca niemiecki nazwał niedawno „frontem entuzyastów“. Teraz, gdy Legiony Polskie stały się Polskim Korpusem Posiłkowym, możemy spodziewać się, że **nowa fala silniejszego jeszcze entuzyazmu ogarnie ziemie polskie** i że walka, spuścizną z ojca spadająca na syna, da Polskiemu Korpusowi Posiłkowemu taki nowy rozrost, jaki odpowiada siłom i dążeniu do wolności narodu polskiego.

Jeden z naszych „**ideałów**“ może zostać spełnionym, jest już spełnionym. Zyskuje przez to sankcyę działalność twórców Legionów i Naczelnego Komitetu Narodowego w stopniu wyższym niż dotąd, i wszyscy ci mężowie mogą teraz powiedzieć, że dotarli szczęśliwie do jednego z wysokich, a nawet bardzo wysokich celów swego działania w obecnej wojnie światowej. Wszakże oni to w imię ideału narodowego zachęcali i zagrzewali, ażeby naród polski z własnej woli — chociażby ten czyn wydawał się z początku mały i nieznaczny — wziął udział w walce o swoje prawa przeciw Rosyi, a czyn ten uważali za obowiązek wobec historyi, za konieczność ze względu na własną przyszłość.

I jakkolwiek przyszłość ta się ułoży, **jedno** jest pewne: przemiana Legionów polskich w Polski Korpus Posiłkowy, a to jest dowodem w chwili obecnej, że „idealiści“ i „entuzyaści“ mieli słuszność po tysiąc razy, gdy twierdzili, że podczas wojny **tylko czyn wojenny zdobywa pretensye i prawa.** Posiew tej idei, obficie krwią Legionów, wydał drogocenny owoc: Polski Korpus Posiłkowy. („Polen“, № 92 z 1/10).

RYKS.

Na wedecie.

(Z CYKLU „BEZ OJCZYZNY“).

I.

Gdy hymn wolności szumią dęby,
W szeregu karnie nam dziś stać,
Zacisnąć mocniej trzeba zęby,
I mimo wszystko trzeba trwać. (Bieder)

Słońce ostatnimi promieniami żegnało ziemię, oświecając czerwonawem światłem wierzchołki drzew, gęsto rosnących naokół. Z bagien gęste opary unoszą się lekko coraz wyżej i niby nimbem otoczona jest ziemia. Złota zorza na horyzoncie zajaśniała całemi swemi przepysznemi bogactwami. Chmury układają się w przecudne, jakby rysowane ręką wielkiego mistrza — obrazy. Cisza zupełna, żaden głos, ni ptak nie śpiewa, bo został wystraszony grzmotem straszliwym, rozlegającym się od czasu do czasu z tajemniczej przestrzeni.

Za rowami strzeleckimi, które przerzynały ziemię na niewielkiej polanie, ogień rozpalony, a przy nim pięć postaci, ułożonych, poprzykrywanych płaszczami żołnierskimi. Z boku stoją karabiny w kozłach. Żołnierze, ułożeni na boku, podparci jedną ręką, wpatrują się w ogień, który prześlicznymi wężykami unosił się w górę.

Cicha rozmowa, przytłumiona, czasem gwar i znów cisza... Żołnierze ćmią papierosy skręcone w papier z tytoniu liściastego, zwanego bakunem.

— Wiesz, Franek, mówi zmęczonym głosem Jaśko — chudy, blady z niewielkim zarostem na twarzy, o oczach dziwnie pięknych. Cała historya walk i życia pełnego udręczeń na twarzy od malowana. Sucha twarz pełna w sobie jakiegoś serdecznego bólu, na której czytać można było samotność. Wiesz, Franek, ciągnie Jaśko, tak mi się sprzykrzyło to życie tułacze, bezdomne, tak chciałbym końca, spokoju, bo takim zmęczony i wyczerpany, że gdyby nie wstyd, dawnobym zmarudował do szpitala.

— Eh! powiedz czy jest choć jeden z legionistów, któryby się czuł dobrze. Tak, to skarga dziecka, nie obraź się, odpowiedział Franek — zawsze zadowolony, wierzący, którego już nawet dwuletnie życie w polu nie pozbawiło entuzyazmu, jakim górował nad współtowarzyszami; więc wszyscy, choć on latami równy, zwracali się do niego jak do kogoś starszego.

— No dobrze, ja wiem, że tak jest, ale wiecie, takie opuszczenie, taka pustka, przecież my, przyznajcie sami, jesteśmy żołnierzami bez ojczyzny.

Milczenie i jednoczesny potakiwający ruch głową poświadczył słowa Jaśka.

— Tak, żołnierzami „bez ojczyzny“! Spełniamy swój obowiązek twardy, a żadne słowo, choćby jakiegoś zatroszczenia się o nas, poparcia moralnego nas z kraju nie słyszymy, ot jeno same zgrzyty, sam swar i jeno to tylko, co ciągle słyszymy. Ot, czasem przeklęństwo urągliwe się ozwie: I za co? Czy jakimś brzydkim czynem pozwoliliśmy na to? przecież nasi współtowarzysze wojenni Niemcy są zachwyceni, gdy im przyjdzie z nami walczyć, a nawet nieprzyjaciel oddaje nam to, co się słusznie należy. No i dlaczego, dlaczego taka pustka koło nas? Dlaczego głoszą tam, ż nas się wstydzą?

— Dlatego — ozwał się Franek — dlatego, że my Polacy już sto lat w niewoli, że do kajdan przyrośliśmy, że w obywatelach Polski ideał żołnierza przestał istnieć! Zabito w nas poczucie godności własnej, przyzwyczajono jeno do słuchania, a czasem do skargi bezsilnej! Przecież nasza cała literatura to jeno skarga i kwilenie dziecka słabego, bezsilnego, a brak tam czynu, brak ludzi zdrowych, tęgich, co zwyciężyć potrafią wszystko! U nas każdy czyn realny zawsze przeklętym będzie i nas dlatego przeklinają, żeśmy powstali, że czynem głosimy, iż dosyć tych strasznych warunków, w których trwaliśmy. Lecz i przekleństwa ucichną, gdy Jej wolność wywalczymy, gdy narodzi się nowe pokolenie Polski żywej niepodległej, a zniknie dzisiejszy typ Polaka niewolnika!

Zachichotało coś w powietrzu. To granat przelatujący wył, śmiał się, jakby drwił z tych słów.

— I czy wy wierzycie, że Jej wolność wywalczym? Ja bo jestem pesymistą — głosem beznadziejnie smutnym Leon mówi! No, bo my przecież słabi. Co znaczy tych kilkanaście tysięcy w mrowisku żołnierzy, którymi jesteśmy otoczeni. Żeby to tak cały Naród polski! a tak, to wyginiemy do ostatka...

Po tych okrutnych słowach cisza nastała. Słowa piołunowe, a prawdziwe przytłumiły wszelką wiarę — myśl. Otrząsnął się pierwszy Jaśko i przerwał ją słowami: Tak wyginiemy, ale nikt nie powie, że w Narodzie zabito myśl — wolnej ojczyzny. Kiedyś powstanie Ona, wielka, kochana, lecz my tego nie dożyjemy!

— Cicho bądźcie! Zaczynają już swoje piosenki! Nam nie wolno tracić wiary, bo i kto ją będzie miał, jeśli my ją stracim. Musimy trwać i wierzyć i czynami stwarzać wiarę w Polakach, aby odżył w nich duch, aby ukochali ojczyznę i życie dla niej poświęcili. Naród się budzi i w takiej chwili stracić wiarę! Nie! Przeżyliśmy gorsze czasy i jesteśmy, nie zniszczyli nas! Przetrwamy! I ojczyznę musimy mieć wolną! Precz z mazgajstwem! Słowa, wypowiedziane ostro przez Franka, podziałały na żołnierzy. Cisza. Posposzczali głowy i długo w rozmyślaniu poprzestawali... (d. n.)

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik

Uroczysty obchód na froncie 2 rocznicy wyruszenia w pole II-ej Brygady.

Rozkaz komendy II brygady z dn. 25 września b. r.:

„Uroczystość II brygady odbędzie się dnia 29 września o godzinie 9.30 przedpołudniem.

Obydwa pułki wydelegują:

1. Po jednej kompanii honorowej po 60 ludzi, które ustawią się pod wspólną komendą, jako półbaon przed ołtarzem. Muzyka 2 pp. na lewem skrzydle. Kompanie honorowe mają się składać w miarę możności ze starych żołnierzy, służących od początku wojny.

2. Prócz tego wezmą w uroczystości udział wszyscy oficerowie i żołnierze wolni od służby.

3. Oddziały delegowane od brygad i pułków innych staną na prawem skrzydle.

Po przeglądzie odbędzie się msza polowa oraz rozdanie odznak, potem defilada i wspólny obiad".

* * *

Duża polana leśna o niecały kilometr od rowów strzeleckich. Znać już na niej zbliżającą się jesień, w matowem świetle poranku rysują się szaro pożółkłe, zwiędniałe drzewa.

Na środku, wrzynającej się krętemi zatokami w las polany, stoi ogromny, wysoki krzyż. Prosta sosna odarta z gałęzi przecięta poprzecznem ramieniem u szczytu — to już owoc kampanii chełmskiej i poleskiej. Dawniej legioniści stawiali krzyże niskie i takie, jakie po wsiach Królestwa Polskiego i Galicyi wznoszą się nad drogami. Ten gigantyczny i posępny pomnik na cześć poległych uczestników walk II brygady to ślad i bezwiedne przypomnienie widywanych w marszach wyniosłych i samotnych krzyżów unickich.

U skraju polany brzozowa kapliczka polowa — prawdziwe cacko — bieleje ślicznie — prosta i wdzięczna — z orłem polskim na tarczy szczytowej, z z dwiema ławeczkami u przodu i maleńką również brzozową kazalnicą u boku.

Przed kapliczką stanęli oficerowie. Niema już wśród nich różnicy w ubiorach; same legionowe maciejówki oraz legionowe odznaki. Wszyscy bowiem niemal przydzieleni do Legionów oficerowie przywdziali odrazu mundur legionowy, do którego od dawna tęsknili, wyzyskując bezzwłocznie możność, jaka w tym kierunku się otwarła na skutek ostatnich reform w Legionach. Między innymi widzę suchą, surową i energiczną twarz pułk. Zielińskiego, od niedawna wróconego frontowi w charakterze zastępcy komendanta brygady, n o w e g o b r y g a d y e r a p u ł k o w n i k a M a r y a n a J a n u s z a j t i s a, gospodarza całej uroczystości, pułkownika Józefa H a l l e r a, komendanta II brygady, pułkownika Bolesława R o j ę komend. pp., pułk. Wł. S i k o r s k i e g o, komend. pp., ppułk. B e r b e c k i e g o komend. pp., majora tego pułku B u k a c k i e g o, majora M ę ż y ń s k i e g o, komendanta pp., dywizyonera artyleryi kap. Ś n i a d o w s k i e g o, szefa sanitarnego Leg. polskich majora R o g a l s k i e g o, szefa sztabu brygady kap. K l e e b e r g a, szefa sztabu bryg. kap. T r e b a n o w i c z a etc.

Punktualnie według planu rozpoczął uroczystość bryg. Haller. W krótkiem przemówieniu scharakteryzował II-gą brygadę, jej walki oraz podał cele, jakie przyświecały jej twórcom, przystąpił następnie do rozdania między obecnych oficerów orazdelegacyom innych pułków medalionu, wydanego za jego inicyatywą dla upamiętnienia dwuletnich walk II brygady przez korpus oficerski powyższej formacyi. Medalion ten ma formę elipsy z krzyżem kościuszkowskim i orłem polskim w pośrodku. Na ramionach krzyża wyryto napis: II brygada Legionów polskich, a pomiędzy ramionami datę: 30 IX 1914—1916. Na drugiej stronie każdego medalu znajduje się liczba porządkowa. Medalion przysługuje zasadniczo wszystkim oficerom, podoficerom i żołnierzom, wchodzącym w skład oddziałów tworzących II brygadę Leg. pol., będącym dnia 30 września 1916 r. na froncie, dalej wszystkim legionistom, którzy odbyli w II brygadzie conajmniej jedną z trzech kampanii, prócz tego inwalidom i niezdolnym do służby frontowej z powodu odniesionych ran w jednej z tych kampanii, wreszcie rodzinom wszystkich poległych w walkach II brygady.

W momencie, gdy bryg. Haller kończył rozdawnictwo medalionu pamiątkowego, zameldowano przyjazd komendanta Legionów, w towarzystwie przedstawicieli armii austryackiej i niemieckiej.—Generał major Puchalski, witany honorami wojskowymi — przeszedł przed frontem, poczem kapelan 2 pp. ks. Antosz rozpoczął mszę polową. Podczas mszy odśpiewał chór legionistów szereg pieśni, po jej zakończeniu wstąpił ks. A n t o s z na kazalnicę.

Prawdziwy ten żołnierski kapelan, głęboko wżył się w duszę legionisty, rozumie on ją do dna — i umie dobywać szczere wzruszenie z tych wyczuwających każdą emfazę, nicujących krytycznie każdy frazes, otwartych jednak zawsze dla prawdziwego uczucia serc. Gromkimi, wyrzucanymi żywiołowo, bez gradacyi i przemyślanego układu z bolową prostotą i siłą, wyrazami przedstawił ks. Antosz znaczenie II brygady, która stała się dla społeczeństwa polskiego symbolem wytrwania. W ciągu dwóch lat przechodziła II brygada dnie, które muszą być liczone za lata, godziny o treści miesięcy. Odpadło od niej w ciągu kampanii, prowadzonych niejednokrotnie w najcięższych warunkach, które sączyły w szeregi zwątpienie, zamącały cel ostateczny, niosły z sobą pokusy rozłamu, wszystko, co miało cechę jakiejkolwiek słabości. Obecnie, gdy zbliżają się decyzye, które Bóg da, spełnią nadzieje, z jakimi szli legioniści w bój, **w y t r w a n i e p r z y s z t a n d a r z e** musi stać się więcej niezachwianym, kategorycznym imperatywem dla wszystkich. Od naszej postawy w ostatnich — być może — próbach, zależy sąd historyi nad nami; ona orzeknie, czy umieliśmy oderwać dusze od osobistych poglądów i widoków na rzecz ogólnego dobra, czy też nie doroślismy do wymogów doniosłej, dziejowej chwili. „Kto wytrwa zbawion będzie" — temi słowami ewangelii zakończył ks. Antosz głębokie swoje przemówienie.

Po mszy przeszły przy dźwiękach kapeli 2 pp. w defiladzie zgromadzone na placu oddziały piechoty, oraz przejechał oddział Beliniaków, — poczem udali się zebrani oficerowie wraz z wydelegowanymi z każdej kompanii podoficerami i żołnierzami na drugą stronę polany, gdzie wzniesiono ogromny, w podkowę biegnący stół.

Przy śniadaniu zapanował wkrótce wesoły koleżeński nastrój. Żywą rozmowę przerywały co chwilę entuzyastyczne okrzyki i owacye na cześć przywódców i komendantów pułków II brygady.

Głos niemiecki o zasadach rozwiązania kwestyi polskiej.

Pod tytułem powyższym ogłasza wychodząca w Monachium „Europäische Staats u. Wirtschafts-Zeitung" (w № 22) artykuł, który w streszczeniu obszerniejszem podajemy, jako znamienny głos z uniwersyteckich sfer w Bawaryi.

I.

Problem polski zbliża się ku rozwiązaniu.—Ostateczne jednak jego rozwiązanie w szczegółach wyniknie dopiero, jako następstwo układów dyplomatycznych. Z tego powodu autor pragnie ściślej określić ten problem i zaznaczyć wytyczne, które, zdaniem jego, powinny być podstawą każdej próby rozwiązania kwestyi polskiej.

Należy przedewszystkiem pamiętać, że nie chodzi o Polskę wywalczoną własnemi jej siłami, ale o kraj, zdobyty przez państwa centralne, a głównie przez Niemcy. Wyzwolenie Polski musi iść przeto w myśl interesów żywotnych Niemiec. Ale interes obu państw centralnych tam, gdzie chodzi o tak wielki obszar i taką większość jednolitej polskiej narodowości nakazuje wziąć pod uwagę usprawiedliwione interesa tego narodu, a nie tylko mechaniczne oblicze nie własne. Należy przeto zwracać uwagę na momenty kulturalne, które wysuwa współczesne życie i myślenie polityczne. Zasady wewnętrznej polityki u ważać tu można za cel, brać je pod uwagę na tle sytuacyi politycznej zewnętrznej, co musi być miarodajnem przy każdej konstytucyi, gdyż inaczej zemściłoby się na każdem państwie. Przy rozwiązywaniu kwestyi polskiej pamiętać o tem trzeba.

Na plan pierwszy wysuwa się interes Niemiec: Dotychczasowa granica między Niemcami a Rosyą stanowiła nieustanne niebezpieczeństwo militarne, a wobec specyalnego układu polityki rosyjskiem także i polityczne. Przy rozstrzyganiu kwestyi polskiej Niemcy uniemożliwić muszą nagromadzenie wielkich mas nieprzyjacielskiego wojska pomiędzy granicami, czy też wzdłuż granic obu wązku wysuniętych skrzydeł—Prus wschodnich i Śląska. Niebezpieczeństwo na początku wojny mogłoby być dużo większem, o ile rosyjskie finanse były by pozwoliły wybudować fortece na terenie Polski, jak się tego domagali Francuzi. Sama możliwość, że Polska mogłaby być w ten sposób przeciw nam ufortyfikowaną, czy też przez Rosyę, czy też z własnej woli, jako państwo w związku z Rosyą, zagrażałaby stałości pokoju. Przeciwnie zaś przygotowanie militarne Polski przeciw Rosyi, a przedewszystkiem zabezpieczona i znacznie skrócona granica militarna, poza którą przeprowadzaćby można mobilizacyę bez przeszkód, stanowi duży stopień bezpieczeństwa.

W dłuższym wywodzie zwraca autor uwagę, że kwestya polska stoi w nierozerwalnym związku z konsolidacyą środkowo-europejską i stanowi tylko jeden z jej problematów. W interesie państw centralnych, a niemniej i Polski, nie można jej przeto rozstrzygnąć jedynie ze stanowiska zasady narodowościowej, ale od razu pierwiastkowi narodowości nałożyć trzeba ograniczenia niezbędne dla środkowej Europy. Autonomia narodowa powinna być dana. Tam, gdzie pewna narodowość mieszka w łącznych masach na spójnem terytoryum, jak w Polsce, należy się jej narodowa samodzielność. Ale doszedłszy do niej narodowość ta uznać powinna samodzielność narodowych mniejszości, udzielić im przynajmniej takiej autonomii, jaka jej niezbędna, jako podstawa każdej kulturalnej samodzielności. Konieczność takiego ukształtowania stosunków występuje tem wyraźniej, o ile mniejszości narodowe należą do szczepów, tworzących całość środkowo europejską. Każde naruszenie dążeń i usprawiedliwionych interesów takich narodowości, doprowadziłoby mogło do napięcia stosunków wśród państw środkowej Europy — Polska utraciłaby swą wartość dla Europy, która ją wyzwoliła i stworzyła, a nawet stałaby się dla niej groźną, gdyby z powodu takich wewnętrznych konfliktów powstało tu na wschodzie słabe miejsce, a nawet obudziłby się mogły tendencye rusofilskie. Filorusycyzm byłby możliwy wśród pokrzywdzonej narodowej mniejszości, albo też u samych Polaków, których uczucia narodowe wzrosną dzięki autonomii. Taki zwrot niekoniecznie oznaczałby tęsknotę za rosyjskiem jarzmem. Polacy mogliby sobie wyobrazić, że oparcie o Rosyę da im rozszerzenie autonomii i samodzielności, a może nawet nowego terytoryum państwowego. Nie należy zapominać, że po wojnie zbledną wspomnienia rosyjskiej gospodarki, a Rosya nie będzie szczędziła obietnic i zapewnień na koszt państw ościennych, jak to czyniła wśród innych państw słowiańskich.

Należy się przygotować, że rozstrzygnięcie kwestyi polskiej wielkie będzie miało znaczenie dla prowincyi Niemiec i Prus z silną ludnością polską. Polska polityka Prus przybrać musi inne formy wobec państwa polskiego ściśle połączonego z obu „państwami centrum. Nie potępiamy przez to dawniejszej polityki pruskiej, która musiała (!) być prowadzona ze stanowiska stosunku Niemiec do Rosyi. Dla problematu polskiego stosunek do Rosyi mieć będzie zawsze znaczenie, tylko nie będzie to stosunek, w dawnem znaczeniu—dobry.

(d. n.)

KRONIKA.

Z Legionów. W drugą rocznicę wyruszenia w pole II brygady Legionów polskich zostały wymienione następujące depesze pomiędzy pułkownikiem Hallerem i wiceprezesem NKN. dr. Jaworskim:

Do Naczelnego Komitetu Narodowego w Krakowie.

Mam zaszczyt zawiadomić Naczelny Komitet Narodowy, iż 30 września 1916 roku obchodzimy rocznicę wyruszenia w pole II brygady Legionów polskich.

Proszę Naczelny Komitet Narodowy o uwiadomienie o tem współpracujące z Nim instytucye.

Przyczem pragniemy zaznaczyć, że wojsko chce zawsze solidarnie pracować ze społeczeństwem, w celu uzyskania i utrzymania samodzielnego bytu państwowego Polski.

W polu, dnia 18 września 1816.

Józef H a l l e r, pułk. L. p. mp.
Komendant II brygady.

Odpowiedź prezesa Dr. J a w o r s k i e g o już pomieściliśmy w onegdajszym numerze.

Odznaczenia w Legionie polskim. W uznaniu walecznego zachowania się wobec nieprzyjaciela odznaczeni zostali wojskowym krzyżem zasługi III klasy z dekoracyą wojenną: major legionowy Andrzej Galica w 4 pp.; porucznicy legionowi Adam Lisiewicz i d-r Antoni Jakubski w 6 pp., oraz poległy na placu boju podporucznik legionowy 6 pp. Legionu polskiego Kazimierz Krzyczkowski.

Marsz na cześć brygadyera Januszajtisa. Dyrygent orkiestry „lwowskich dzieci" 19 pułku obrony kraj., p. Granat, który kilkakrotnie próbował z powodzeniem swego talentu muzycznego, tworząc kompozycye na orkiestrę i fortepian, napisał obecnie nowy marsz i poświęcił go bohaterskiemu pułk. Legionów Polskich Maryanowi Żegocie Januszajtisowi. Budowa marsza oparła się na motywach narodowych, jednak tworzy oryginalną całość. W drugiej części „Tria" zilustrował autor w swej kompozycyi Legiony idące do szturmu, pokonanie wroga i zwycięski powrót do wolnej Ojczyzny. Marsz napisany jest z rozmachem prawdziwie polskim, a należycie odegrać go może tylko duża orkiestra. Jak nam donoszą, marsza odegrano onegdaj na publicznym koncercie w Hohenstadt, na Morawach i przyjęto tam kompozycyę entuzyastycznie. Orkiestra musiała go kilkakrotnie powtarzać, a kompozytor otrzymywał zewsząd wyrazy uznania. Oryginał marsza odesłał p. Granat pułkownikowi Januszajtisowi w pięknej okładce, na której widnieje portret pułkownika. Nad portretem mieści się orzeł biały, u spodu zaś dedykacya.

O los polskich robotników w Wiedniu. (WBP). Prasa polska zajęła się już raz była smutnym losem robotników polskich z Królestwa, których do Austryi ściągnięto na roboty i w następstwie poprostu internowano w wiedeńskich barakach. Widocznie to nie pomogło w dostatecznym stopniu, skoro obecnie sprawę tę podnosi socyalistyczny organ wiedeński „Arbeiter Zeitung". Pisze on: „Przed około trzema miesiącami porozlepiano w Lublinie i innych miastach okupacyi austryackiej w Polsce plakaty, werbujące robotników do jazdy do Wiednia. Tu mieli oni znaleźć pracę i suty zarobek. O ileby ktoś pracy odpowiedniej nie znalazł, tego na żądanie miano odstawić do domu. Przybyło tedy do Wiednia wielu robotników różnych zawodów i tu ulokowani zostali w jednej kwaterze. Pierwotne złe stosunki mieszkaniowe i zły wikt obecnie cokolwiek się poprawiły, jednakowoż tylko mała cząstka robotników dostała pracę. Wchodzą tu w grę różne okoliczności. Przedsiębiorcy są uprzedzeni do tych robotników, którzy tylko z trudem przystosowują się do tutejszych stosunków. Jednakowoż wielu przedsiębiorców wogóle nie wie o istnieniu tych robotników, inni zaś, którzy to wiedzą, obawiają się poprostu drogi do ich uzyskania.

Robotnicy są przekonani, że o ileby się ich wypuszczało z kwatery (obecnie bez osobnego pozwolenia wychodzić im nie wolno), że w takim razie wielu z nich samych znalazłoby odpowiednią zawodowi pracę. Żądają więc oni, ażeby im samym pozostawić troskę o wyszukanie roboty, pod tym jednak warunkiem, że o ile pracy jeszcze nie znajdą, wolno im będzie każdego wieczora wracać do kwatery. Jedno. Jeżeli pracę znachodzą, tedy muszą resztę chleba (dostają 1 chleb na 4 dni naprzód), która im pozostaje napowrót zwracać. Jest to niesłuszne, gdyż żaden pracodawca nie płaci naprzód, ponieważ zaś robotnicy sami zupełnie nie posiadają pieniędzy — więc z czego właściwie mają żyć. Tym jednak, którzy we Wiedniu roboty nie znajdą, takich zaś będzie wielu, musi być umożliwiony powrót do ojczyzny. Te żądania robotników są tak uzasadnione, że nie należy wątpić, iż muszą je uwzględnić czynniki, do których to należy.

Ile kosztuje jedna bitwa w wojnie światowej. Bitwa zaczęta, armaty grzmią. Z niezmierną szybkością zasypują przeciwnika pociskami różnego kalibru. Wozy amunicyjne wnet wypróżniają się i

napełniają się nowymi, sprowadzonymi z parków amunicyjnych. „Lecture pour tous" spróbuje to obliczyć. 120 armat jednego korpusu armii zużywa dziennie pocisków za 1,600,000 fr. Przy ciężkiej artyleryi wypada to jeszcze drożej, gdyż jeden strzał, wliczając zużycie armaty, kosztuje 6,410 fr. Jeżeli policzyć zużycie studniowe pod Verdun, śmierć jednego żołnierza nieprzyjacielskiego kosztowała komendę drugiej strony 78,000 fr. W wojnie z Burami jeden poległy kosztował Anglików 200,000 fr. Bałkańskie wojny były tańsze, bo tam śmierć jednego żołnierza kosztowała „tylko" 50,000 fr. Wartość pieniężna wydatków na armaty i amunicyę w pierwszych 100 dniach bitwy pod Verdun, zamieniona na złoto, tworzyłaby 80 m^3 płyt złotych.

Kuba czy Walek? Przy poborze wojskowym stawił się czerstwy parobek, a zapytany, jak mu na imię, odpowiedział: „Prose wielmoznego pana imię, albo Kuba albo Walek." — „Dlaczego?" pyta jeden z członków komisyi poborowej. — „A bo ja prose wielmoznego pana nacelnika jestem z bliźniąt; jakeśwa jesce mali byli, powieźli nas ojcowie do chrztu. Jednemu dali na imię Kuba, a drugiemu Walek. Jak wyśli ojcowie z kościoła, wstąpili do karcmy, a ze był mróz siarcysty, toć tam sobie krzynkę i podpili, a potem śparko saniami do domu powracali. Kiej juz do wsi przyjechali, spostrzegli się ojcowie, ze jeden z nas wyśliznął się z poduszki i kajś na drodze ostoł, zaraz zawrócili i znaleźli chudziaka, ale juz zmarzniętego i nieżywego. To prose wielmoznego pana na celnika ojcowie gadali, ze sami nie wiedzieli, cy to Kuba, cy to Walek się zmarnował, toć i bez to, za przeprosinem wielmoznego pana nacelnika nie mogę pewnikiem powiedzieć, jak mi na imię".

Tysiącznik pospolity „centurya". Tysiącznik pospolity czyli centurya jest jedno-dwuroczna roślina z rodziny goryczkowatych (Gentianaceae) powszechnie rosnąca u nas na suchych łąkach i wzgórzach. Łodyga rośliny pojedyncza, czwórgraniasta, naga do 30 cm. wysoka, liście przyziemne krótkoogonkowe odwrotnie jajowate do 4 cm. długie, ułożone w różyczkę, łodygowe liście naprzeciwległe, siedzące wszystkie 3—5, nerwowe całobrzegie, nagie i lśniące. Kwiatostan formuje wierzchołkę rozpierzchłą: pojedyńcze kwiatki około 1 cm. w średnicy w miarowe, pięciokrotne o różowej koronie i kielichu krótszym od rurki korony; pylniki po wypróżnieniu śrubowato skręcone (skrętowce — Contortae).

Roślina wytwarza glykozydy: (gorzki) erytrocentaurinę, (obojętny) erytaurinę, goryczkę mało zbadaną i inne substancye. Gorzkie ciała, znajdujące się we wszystkich nadziemnych częściach rośliny stanowią całą wartość leczniczą rośliny, jako substancye podniecające apetyt.

W czerwcu, lipcu i sierpniu w okresie kwitnienia rośliny ścinają tylko szczyty łodygi ulistnione i kwiatonośne t. j. ziele tysiącznika (Herba Centaurii i suszą w przewiewnym miejscu lub na powietrzu w cieniu) przyczem mają być zachowane różowy kolor kwiatów i zielona barwa liści i łodygi. Istnieje inny sposób zbierania, niszczący roślinę, polegający na tem, że wyrywaną z ziemi razem z korzeniami roślinę wiążą w snopki i suszą — i dopiero po wysuszeniu odrzucają korzenie i grubsze łodygi, pozostawiając tylko ulistnione i kwiatonośne szczyty. W ten sposób otrzymane ziele krają i przechowują w pudełkach drewnianych. Przy suszeniu z czterech części świeżego ziela otrzymuje się jedną część suchego. Tysiącznik pospolity daje dobre rezultaty na suchych, jałowych gruntach.

Zamiany. W tym samym czasie na słonecznych ugorach rośnie tysiącznik nadobny (Erythraea pulchella Fr.). Roślina ta przedewszystkiem jest o wiele mniejszą i posiada łodygę rozgałęzioną u podstawy; liście korzeniowe nie formują różyczki; ciemnoróżowe kwiaty mają kielich równie długi, jak rurka korony. Również mniejszym jest tysiącznik lnicowy (Erythraea linariifolia Pers.) o łodygowych liściach linijkowatowąskich na brzegach orzęsionych, rosnący na bagnistych łąkach. Tysiącznik nadobny i tysiącznik lnicowy nie mogą zastąpić tysiącznik pospolity, albowiem posiadają znacznie mniej ciał gorzkich.

Czasopismo Górniczo Hutnicze. Z dn. 1 października b. r. rozpocznie wychodzić w Krakowie Czasopismo górniczo-hutnicze, wydawane przez Związek górników i hutników polskich, który ma swą siedzibę w Krakowie. Wskutek wydarzeń wojennych i przeszkód nie do pokonania musiały zawiesić swe wydawnictwa najwybitniejsze pisma fachowe jak: „Przegląd górniczo-hutniczy", „Nafta", „Ropa", „Gazeta Naftowa" i inne.

Związek chce wypełnić tę dotkliwą lukę, by nie zgasło ognisko pracy twórczej i owocnej, które łącznością zawodu dąży ku rozwojowi polskiego górnictwa i hutnictwa. Pole pracy jest wprost olbrzymie. Zagłębie krakowskie i zjednoczone obecnie z nami Zagłębie węglowe dąbrowskie; okręg naftowy jasielski i borysławsko-drohobycki; żelazo, węgiel, nafta, sól, kruszec i spokrewnione z tymi surowcami gałęzie przemysłu fabrycznego. Redakcyą kieruje komitet redakcyjny, w którym każdy z działów fachowych ma swego przedstawiciela; do współpracownictwa powołano najwybitniejsze siły z kół zawodowych.

Mimo rozesłania licznych prospektów można było w chaosie zmienionych adresów mimowolnie kogoś pominąć, dlatego Związek górników i hutników polskich prosi nas o zaznaczenie, że adres Redakcyi Czasopisma górniczo-hutniczego jest: Kraków, Pańska 7. Prenumerata całoroczna wynosi 18 K; dla członków Związku 12 K, cena numeru pojedyńczego 2 K.

Nadesłane do Redakcyi: 1) „Głos nauczycielstwa Ludowego" (tygodnik krakowski, Rynek główny 29) za wrzesień 1916 przynosi: Praeter legem, Reaktywowanie Rady szk. kraj., Sprawa dodatku drożyźnianego, Ruch nau zycielski i t. d.

2) „Muzeum" (miesięcznik lwowski, Małeckiego 5) za wrzesień 1916 przynosi: Przy zmianie wiceprezydenta, Szkoła czy patent, Zadania szkoły średniej w chwili obecnej (M Kurpiel), Wychowanie rycerskie i t d.

Czas odnowić prenumeratę na październik.

Z Sosnowca.

Ciągnienie loteryi Więc dnia 2 go b.m. rozpoczęło się w Warszawie ciągnienie loteryi R G. O. Posiadacze biletów loteryjnych wyczekują z niecierpliwością wiadomości o numerach wygranych. Wie kie zainteresowanie budzi szczególniej główna wygrana

Zające a wojna. Od dnia 15 października rozpoczyna się polowanie na zające, dawniej dostarczane na targi i po domach w znacznej ilości i po tanich cenach sprzedawane.

W roku ubiegłym spekulacye na tem polu uprawiał w ten sposób, żądając za zająca średniej wagi około 4 rubli. Ponieważ w tym roku jest wielka obfitość zajęcy i wiele osób uzyskało pozwolenie na polowanie, przeto zające powinny być znacznie tańsze, aniżeli w roku zeszłym.

Wyzysk Korzystając ze świąt żydowskich przekupnie na targach podwyższyli od paru dni ceny na wszystkie prawie artykuły żywnościowe. Za ich przykładem poszedł i sklep „Ujejśce" podwyższywszy ceny na kapustę i owoce. Doprawdy, ze święta żydowskie nie powinny w danym razie odgrywać tu żadnej roli. Jest to najzwyklejsza chęć wyzysku. Niewiadomo tylko, czy ceny w „Ujejściu" podniesione zostały przez samego właściciela, czy też na rezyko sprzedających.

Na sposoby biorą się. Niektórzy z miejscowych sklepikarzy nabywają cukier w ten sposób, że dają dzieciom pieniądze na ulicy i wysyłają je do sklepów komitetów żywnościowych, aby tam kupiły parę funtów. Za fatygę dają malcom po parę groszy. Dzieciaki na taką tranzakcyę chętnie się godzą. Nabyty w ten sposób cukier wędruje na półki sklepikarza i bywa następnie sprzedawany o kilkanaście kopiejek drożej. Pomysłowi spekulanci w ten sposób wpływają na podbijanie cen na cukier i uczą małoletnich od dzieciństwa szwindli. Warto zatem, aby funkcyonaryusze sklepów Komitetowych przy nabywaniu cukru nie wydzielonego żądali od dzieci obowiązkowego przedstawienia legitymacyi żywnościowej.

Z Włocławka.

Walka z bandytami. W okolicach Włocławka grasowały w ostatnich czasach dwie bandy, złożone z kilkunastu opryszków uzbrojonych. Żandarmerya ujęła 15 bandytów. W nocy z dnia 8 na 9 b.m. nastąpiła wymiana strzałów pomiędzy żandarmeryą a bandytami: Leonem Orędowiczem i „Wiktorem", którzy dali około 50 strzałów. „Wiktora" zastrzelono, a Orędowicz sam się postrzelił śmiertelnie. Znaleziono przy nim około 6000 rb. Dnia 11 zm. przy pomocy ludności cywilnej ujęto Makarowa Mitariofa, zwanego „Wackiem". Oskarżony jest on o udział w 14 napadach bandyckich i 2 morderstwach.

Z Sieradza.

Przymus szkolny. Na zebraniu gminy Brzezno postanowiono wprowadzić ogólną naukę szkolną. W tym celu będzie się pobierać po 20 kop. od morgi ziemi i po 2 rub. od każdego dziecka. Ma być otwartych 10 szkół.

Z Łodzi.

Różne. Nauczycielami wyższej miejskiej szkoły mianowani zostali: ks. Wielicki, K. Wysznacki, S. Świdnicki, S. Litauer i E Reipold. — Towarzystwo krajoznawcze urządza w październiku trzy wykłady dla młodzieży: p K Fiedler będzie mówił o krajobrazie polskim, ks. Antosiewicz o P lestynie, p. Z fia Malczewska o zamkach polskich. — Zawiązał się tu związek katolicki kobiet polskich jako filia podobnej organizacyi warszawskiej.

Ze Lwowa

W drugą rocznicę powstania II Brygady Legionów polskich. Z powodu przypadającej drugiej rocznicy sformowania się taką już dzisiaj sławą okrytej II Brygady, Komenda jej otrzymała szereg telegramów i pism od najrozmaitszych instytucyi i organizacyi narodowych. Między innemi z powodu otrzymanego od brygadyera Hallera zawiadomienia o uroczystości, wysłali Arcypasterze lwowscy na ręce Brygadyera następujący telegram:

Dziękujemy za zawiadomienie nas o uroczystości i za stwierdzenie, że drogiej młodzieży naszej przyświecają najszczytniejsze ideały miłości Kościoła i Ojczyzny. Z naszej strony modlimy się, by Bóg w tych wielkich chwilach zmagania się narodów przyjął ofiary bohaterskie dla Polski.

Bilczewski, Teodorowicz.

Z Warszawy.

Z uniwersytetu i politechniki. W kancelaryi uniwersyteckiej — według „Nowej Gazety" — zgłosiło się dotąd 159 studentów, z czego 90 zapisało się na wydział medyczny.

Rozporządzeniem jenerał-gubernatora z 29 września rektorem uniwersytetu na r szk. 1916/17 mianowany dr. Józef Brudziński, rektorem politechniki prof Stanisław Patschke, prorektorem uniwersytetu prof. dr. Józef Wierusz-Kowalski, prorektorem politechniki prof. dr. Juliusz Braun. Dotychczasowy rektor politechniki prof. Straszewicz prosił, aby nie był ponownie mianowany.

Sensacyjne aresztowanie w Warszawie. W tych dniach aresztowano w Warszawie dwóch członków konsorcyum tramwajowego pp: Maurycego Spokornego i Juliusza Hemana, oraz sekretarza dyrekcyi tramwajów, p. Wertheima.

Panowie ci tworzyli właściwy zarząd instytucyi tramwajów warszawskich i aresztowanie jest w związku z bezpośrednią ich odpowiedzialnością za całokształt działalności tej instytucyi.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 3 października.

(mj.) Klęska Rumunów pod Nagyszeben sprawiła duże wrażenie w krajach neutralnych i czwórallianse. Jeżeli bowiem zważy się, że do dnia 18 września według własnej statystyki rumuńskiej armia rumuńska straciła 3,400 oficerów, w czem 2 jenerałów i 20 pułkowników, oraz 72,000 żołnierzy, a doda się do tego ponad 3,000 jeńców pod Nagyszeben i olbrzymie straty we wszelakiego rodzaju materyale wojennym, rzecz przedstawia się dla Rumunów istotnie niepomyślnie. Pisma szwajcarskie wnioskują z tych ciosów, że mocarstwa centralne zamierzają rozrachować się z Rumunią gruntownie. Paryski „Eclair" donosi z rumuńskiej kwatery głównej, że nowe siły rosyjskie ciągną na odsiecz i że aż do ich nadejścia strategiczny odwrót Rumunów jest możliwy. Amsterdamski „Nieuwe van den Dag" zwraca uwagę, że nowa klęska Rumunów ma także duże znaczenie polityczne, a w szczególności wpłynie niekorzystnie na ruch Wenizelosowców w Grecyi.

Grecya przedstawia w chwili obecnej chaos. Król rozchorował się, entente naciska, Wenizelowcy ogłosili rząd prowizoryczny na Krecie, któremu podporządkował się soluński komitet rewolucyjny, mający do dyspozycyi 300 oficerów i 6,000 żołnierzy.

Bitwa nad Somme dosłownie szaleje. „Secolo" donosi z Paryża: Bitwa nad Somme nie osiągnęła jeszcze, jak już niejednokrotnie sądzono, punktu szczytowego. Alianci zamierzają poprostu prowadzić ją bez przerwy aż do zniszczenia jednej z walczących armii.

Moskale ponawiają mas we szturmy na Wołyniu i w okolicy Brodów, ale straszliwe ich ofiary nie odnoszą skutku.

Rosya staje się też coraz większym sfinksem Zwraca ogólną uwagę, że następca Chwostowa został Protopopow, oskarżany niegdyś o tendencye i rozmowy pokojowe, jakie miał prowadzić z początkiem sierpnia w Sztokholmie w towarzystwie członka Rady Państwa hr. Olsufiewa z pewnym dyplomatą zagranicznym (podobno Niemcem). Z drugiej strony z Sztokholmu donoszą o dalszych zmianach w Rosyi. Szuwajew ma zostać premierem, co oznaczałoby zaprowadzenie dyktatury wojskowej. Jako kandydatów do teki ministra spraw zagranicznych — nawet przy pozostaniu w gabinecie Stürmera — wymieniają Kokowcowa i Chwostowa. Nominacya Protopopowa oznacza w każdym razie ustępstwo na rzecz liberałów.

Tak więc okres przed trzecią kampanią zimową zaczyna być coraz bardziej interesujący. W październiku i listopadzie mogą rozegrać się jeszcze doniosłe wypadki na polach bitew, ale nie jest wykluczone, że chłód zimowy uzdrowi czwóralians z gorączki.

Tem większy nakaz dla narodu naszego, ażeby otrząsnąć się z gry słów, a stanąć czujnie przy jednolitym sztandarze Polskiego Korpusu Posiłkowego. Jakieś przysłowie powiada nie bez słuszności: „Głupi przegadał, ale mądry pobił".

Telegramy „Gazety Polskiej".

Biuletyn rumuński.

28 września. Front północny i północno zachodni: W górach György utarczki oddziałów. Na południe od Sybinu trwają walki. W dolinie Jiu posunęliśmy się dalej. Front południowy: W Dobrudży tu i ówdzie ogień działowy.

Walki powietrzne: Nieprzyjacielskie samoloty rzuciły bomby na Bukareszt, zrządziły małą szkodę.

29 września. Front północny i północno-zachodni: Nasze wojska posuwają się naprzód. Walki na całym froncie. Szczególnie żywe walki na północny-zachód od Nadpatak, tudzież na północ od Garad. Zmuszono nieprzyjaciela do odwrotu ku zachodowi i wzięto do niewoli 2 oficerów i 200 żołnierzy. Zacięte walki pod Sybinem trwają dalej.

Front południowy: Nasza artylerya zatopiła w kanale na południe od Persiny nieprzyjacielski statek. W Dobrudży utarczki patroli. Nieprzyjacielskie samoloty rzuciły bomby na Czernawodę i Aleksandryę i na wsie na południe od Bukaresztu. Jeden samolot nieprzyjacielski został pod Padesa zmuszony do wylądowania, jeden samolot francuski, który się był wzniósł w Soluniu, przybył do Bejlesti.

Poszukiwanie Polaków w Rosyi.
Pisma inne i po tamtej stronie prosi się o przedruk niniejszych zapytań.

Salomea Szkutnik z Dąbrowy Górniczej (kolonii Warpie) poszukuje męża swego Wincentego Szkutnika kolejarza, który poszedł na początku wojny do Rosyi i od którego nie ma żadnej wiadomości. Prosi o wiadomość tą samą drogą. Inne pisma prosi się o przedruk.

OGŁOSZENIA.

Zgubiono złotą broszkę starej roboty w Dąbrowie dnia 2-10. Łaskawy znalazca zechce złożyć u A Synajko, Stacyjna 43 za nagrodą 10 kor.

Na koncesyonowanych
Kursach Buchalteryjnych
F. SIKORSKIEGO w Dąbrowie, Krótka 5
wykłady rozpoczną się 2 października r. b.
Zapisy jeszcze przyjmuje i informacyi udziela skład mater. piśm. W-go W. Sowy, ul. Sobieskiego 1.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik

Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, ulica 3 Maja 4. L.